

Rządy niebezpiecznych frustratów



„Lecz w naszych czasach ten lud, który zawsze pamiętał, jest ze wszystkich stron zachęcany do zapomnienia. Nasze gazety, nasi politycy oczekują, że zapomnimy nie tylko to, co było tysiąc lat temu, ale i to, co było dwadzieścia lat temu, czy dwa lata temu, a kiedy w grę wchodzi zmiana linii partyjnej albo wybielenie polityka liczy, że wyleci nam z głowy nawet to, co zdarzyło się przed dwoma miesiącami.”

„Historia według Spenglera”, 1932, G.K. Chesterton

Starając się racjonalnie wyjaśnić konwulsje współczesnego świata mamy dwie możliwości: albo uznamy, że cały ten chaos powstał jak rzekomo nasz Wszechświat z niczego, albo – „w tym szaleństwie jest metoda” i ktoś świadomie do niego doprowadził, by w mętnej wodzie robić własne interesy.

Historia ostatnich dwóch kadencji prezydenckich w USA – Trumpa i Bidena – której podszywka wyłazi na jaw, zdaje się uzasadniać to drugie. Czytelnicy naszej Gazety mogą pamiętać, że to właśnie twierdziłem już przed laty („WIDMO znowu atakuje” - Gazeta Polska Codziennie” 05.04.2019), używając jako symbolu pragnącej rządzić światem organizacji z „Bondów”, której przywódcy pozbawieni są konkretnego oblicza.

Kim są ludzie, umiejący całemu światu narzucić jawnie chore, wręcz obłędne i samobójcze dla ludzkości ideologie polit-poprawności, gender, woke – i w jakim celu to robią? Dwukrotna zwycięska walka Trumpa z tym, co nazywa „bagnem”, mocno nadszarpnęła zasłonę kryjącą interesy tej kasty. To grupa stanowiąca ok. 5% całej ludności świata, a dzierżąca 90% jego zysków.

Do utrzymania a może i powiększenia tego stanu posiadania potrzeba dwóch elementów – cwanych i cynicznych wykonawców oraz otumanionego do szczytu i bezwolnego społeczeństwa. Tych pierwszych nietrudno znaleźć – to ambitni ponad swe zdolności psychopaci, ich główną umiejętność stanowi pociągnięcie za sobą masy frustratów, która pozwoli im zdominować większość normalsów, niestety często będących większością milczącą.

Użyte środki nie mają żadnego znaczenia, kiedyś straszili nas globalnym zlodowaceniem i dziurą ozonową, dziś płonąca planeta, a chodzi tylko o wykorzystanie ogłupiałych frustratów do rozłożenia podstawowych więzi społecznych. Kim są wyznaczeni do spowodowania tego macherzy polityczni, cyngle „WIDMA”?

Słynny amerykański psycholog a zarazem publicysta konserwatywny Jordan Peterson sformułował pojęcie „psychopaci lewicy”, a na podstawie swych badań naukowych nad lewicowym autorytaryzmem określił ich cechy osobowościowe charakterystyczne dla jednostek społecznych: narcyzm, makiawelizm, psychopatia i sadyzm. Takich osobników rwących się do przewodzenia, Peterson określa jako zajmujących „pasożytniczą niszę w ludzkim ekosystemie”, umiejących zyskiwać adorację otoczenia oraz czerpać korzyści osobiste przez zręczną manipulację innymi...

Wystarczy przyłożyć te diagnozy do sytuacji politycznej w Polsce, a obraz staje się znacznie bardziej zrozumiały – mamy już portret zaganiacza, przyjrzyjmy się teraz jego baranom...

Z własnego okresu fascynacji socjalizmem Peterson zapamiętał, że wyznawcy to byli głównie ludzie głęboko rozczarowani życiem, rozgoryczeni i rozhisteryzowani ponoszonymi porażkami, uważający się za skrzywdzonych i niedocenionych. W fundamentalnej pracy „Prawdziwy wyznawca. Myśli o naturze ruchów masowych.” z 1951 - Eric Hoffer, amerykański pisarz, filozof, politolog, odznaczony przez Ronalda Reagana Prezydenckim Medalem Wolności, dowodzi, że powyższe cechy dotyczą nie tylko socjalizmu, ale wszelkich ruchów masowych, których podstawą są zawsze frustraci wykorzystywani przez psychopatycznych przywódców:

„Frustraci idą za przywódcą nie tyle za sprawą wiary, że wiedzie ich on do ziemi obiecanej, co raczej za sprawą silnego poczucia, że przywódca umożliwia im oddalenie się od ich własnego niechcianego „ja”. Podporządkowanie się przywódcy nie jest środkiem wiodącym do celu, lecz pewnym spełnieniem. To, dokąd ich prowadzi, ma drugorzędne znaczenie.”

Wystarczy spojrzeć na twarzyczki członków „rządu” koalicji 13 grudnia, już nie wspominając o ich kuriozalnych występach publicznych, by dostrzec, że w normalnym świecie wartości nikt z nich nie zrobiłby kariery ze względu na swe zdolności. Ale tych tatuowanych, bełkocących bzdury nieuków pociągnął za sobą też pozbawiony innych poza kręactwem talentów przywódca, który na tych tumanów kazał głosować swoim WYZNAWCOM.

Dowodzi to jego gigantycznej pogardy dla nich, co ma dwa skutki – poniewieranie podwykonawcami zleconej mu złej roboty i niedoceniań siły oporu tych stanowiących dla niego „problem”. W miarę narastania tego oporu eskaluje coraz brutalniejsze represje, co jednak według Hoffera działa do czasu:

„Kiedy przywódca wolnego społeczeństwa zaczyna żywić pogardę do ludu, prędzej czy później ulega w swym postępowaniu fałszywej i fatalnej w skutkach teorii głoszącej, że wszyscy ludzie są głupcami i ostatecznie ponosi klęskę. Sprawy mają się inaczej tam, gdzie przywódca może posłużyć się bezwzględny przymusem. Ilekroć przywódca może wyegzekwować ślepe posłuszeństwo, jest on w stanie postępować wedle zdrowej teorii powiadającej, że wszyscy ludzie są tchórzami, stosownie do tego ich traktując i osiągając zamierzone rezultaty.”

Psychopaci potrafią się odznaczać ogromną energią w walce o władzę i jej utrzymanie, ale słabo sobie radzą z porażkami – jak podają historycy, Hitler w krytycznych momentach wielokrotnie zniknął. On wyjeżdżał do górskiego Berghofu, inni na narty w Dolomity. Ale z obłąkanego zewsząd bunkra nie da się już uciec.

Raz jeszcze wróćmy do wyboru Trumpa na prezydenta USA. Grzegorz Górny jako jedyny polski publicysta zanalizował kwestię poparcia dlań chrześcijan, które znacznie wzrosło w stosunku do tego z pierwszej kadencji. Spora ich część doszła po prostu do wniosku, że nie są to zwykłe wybory, a prawdziwa walka Dobra ze Złem, abstrahując od osobistych zalet i wad obojga kandydatów. Środowiska chrześcijańskie, zarówno katolickie jak protestanckie zmobilizowały się w potężnych akcjach modlitewnych, krucjatach różańcowych i nocnych czuwaniach w intencji Trumpa. I okazało się to tak skuteczne, że wspierająca Kamalę Harris grupa amerykańskich czarownic przyznała potem w mediach z goryczą, że mimo rzucanych przez nie klątw na kandydata republikanów, nie zadziałały one, gdyż dysponował on potężną tarczą duchową.

Jak stwierdza chłodny badacz Hoffer:

„Masowe ruchy ideologiczne mogą powstawać i rozprzestrzeniać się bez wiary w Boga, ale nigdy bez wiary w diabła. Zwykle potęga takiego masowego ruchu jest proporcjonalna do jaskrawości i namacalności jego diabła.”

Nie należy zatem w mediach prawicowych wygładzać kantów obecnej katastrofalnej sytuacji w Polsce. Zbigniew Ziobro, który ledwie uszedł śmierci, w pierwszym niemal wystąpieniu publicznym ośmielił się głośno powiedzieć, co nieśmiało w naszej publicystyce się przemyslało – że Tusk i jego funkcjonariusze to przestępcy, Prezes zgodnie z wnioskami z serialu „Reset” uznał ich za zdrajców, więc co tu pisać o „pełzającym” zamachu stanu, gdy gołym okiem widać pędzący wręcz przewrót antykonstytucyjny i szykowany na wybory prezydenckie zamach stanu?

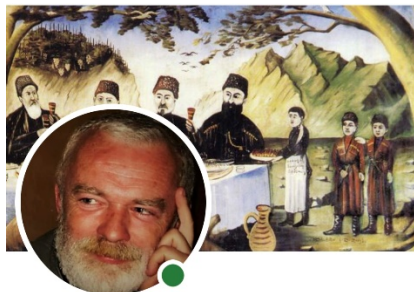
Trzeba wprost głosić, że dla prawych Polaków, ludzi wierzących i przyzwoitych jest to starcie być może ostateczne ze Złem jako takim. Jego naocznym codziennym przejawem jest podłość postępowania kliki Tuska na każdym szczeblu, jawne już zapowiedzi nieuznawania żadnych przejawów woli narodu wyrażonej w demokratycznych głosowaniach, nasyłanie bojówek na patriotów i nienawiść do narodu wypisana na tępych obliczach ministrów nie umiejących liczyć, mówić i myśleć.

I próżno oczekiwać, by ktokolwiek z nich się nawrócił i wierzyć w ewentualne sojusze z „nawróconymi”, bo jak po latach doświadczeń stwierdził ze smutkiem rzymski cesarz-filozof Marek Aureliusz w swych „Rozmyślaniach”:

Szaleństwem jest wierzyć, że człowiek zły postąpi dobrze.

Odeślijmy więc ich wszystkich razem do ich zleceniodawcy – do Diabła z wami!

Autor:



Jerzy Lubach

„Gazeta Polska Codziennie” - 20.12.2024